

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzcu

numer 7(66)/2009

ISSN 1689-6920

16 sierpnia 2009 r.



0 Maryjo, czemu biegniesz w niebo...



Nieznanym malarzem z Flandrii, Matka Pięknego Miłości, pierwsza połowa XVII wieku, kościół w Pożajściu pod Kownem, na terenie dawnego zespołu klasztoru Kamedułów

Dobiega już połowy maryjny i patriotyczny sierpień, przedzielony uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Święto, które, jak ktoś kiedyś pięknie napisał, przypomina o wielkiej miłości Syna do Matki, tak wielkiej, że pragnął mieć Ją zawsze ze sobą, na wieczność, z duszą i ciałem... Obraz Maryi „biegnącej w niebo” to także metafora naszego losu, człowieka dążącego do wieczności, a zarazem wzór, jak do tego „nowego życia” powinniśmy zmierzać. Wniebowzięcie to obraz naszego powołania, Maryja jako pierwsza uczestniczy bowiem w pełni zbawienia przygotowanego dla wszystkich ludzi. Jak pisał Jan Paweł II: „Uroczystość Wniebowzięcia niech się stanie zatem sposobnością do głębszego doświadczenia miłującej obecności Maryi. Jako znak niezawodnej i pocieszającej nadziei Maryja jest dla chrześcijan oparciem i przynagla ich, aby byli prawdziwymi uczniami Chrystusa”.

Wniebowzięta

Wśród Aniołów i niebian grona
Dusza Maryi rozanielona
Zeszła w grób — a Jej, jak lilia, ciało
Drgnęło i wstało

I wnet, wśród rajszych pieni, słoneczne
Poczęło wznosić się w stropy mleczne
I iść, Cherubów wsparte skrzydłami,
Gwiazdek szlakami.

Aż w przeogromnym cała zachwycie
Poczęła tonąć w jasnym błękitcie...
Tylko Jej ziemia, gwiazdy, świat społem
Jeży bić czołem.

Od stropów nieba brzmiało Hosanna!
Oto Królowa, Matka i Panna
Błogosławioną zwać Ją w zawody
Będą narody.

(...)

ks. Władysław Wojtoń

Maryjny wymiar sierpnia łączy się ściśle z treściami patriotycznymi — rocznicami wielkich wydarzeń historycznych — wybuch powstania warszawskiego — przed 65 laty, Cud nad Wisłą z 1920 roku, Solidarność, porozumienia sierpniowe. W imię Maryi, Królowej Polski, nasi przodkowie ruszali w bój, by walczyć o wolność swej ojczyzny — „Bo u Chrystusa my na ordynansach, służy Maryi” — jak pisał w swej parafrazie konfederackiej pieśni Juliusz Słowacki.

A przecież sierpień to nie tylko wielkie dziejowe momenty — trwają jeszcze wakacje, wędrujemy pielgrzymkowymi, wycieczkowymi szlakami, zatrzymujemy się w miejscach zachwycających urodą krajobrazu, wspaniałymi zabytkami, skłaniających do refleksji, zadumy, zachęcających do modlitwy. Warto po powrocie podzielić się z innymi swoimi wrażeniami i wspomnieniami — może na kolejną wyprawę wyruszymy razem?

J.K.

Druga rocznica Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej

2 lipca, w dzień odpustu w Święto Nawiedzenia NMP, zebraliśmy się licznie na placu przy naszym parafialnym kościele, by wspólnie obchodzić drugą rocznicę Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Zaszczycił nas swą obecnością ks. Arcybiskup Metropolita Przemyski Józef Michalik, który przewodniczył Mszy Świętej koncelebrowanej. Przybyli licznie zagórzanie, goście i pielgrzymi z bliższych i dalszych okolic — wszyscy z intencją wspólnego spotkania przed wizerunkiem Matki Nowego Życia.

Pogoda dopisała, wieczór był piękny i na szczęście nie tak upalny jak poprzednie godziny dnia. W skupieniu trwaliliśmy na modlitwie, słuchając Słowa Bożego i homilii kierowanej do nas przez ks. Arcybiskupa, który mówił o roli wiary, o wzorze, jaki wskazuje nam Maryja, o powinnościach chrześcijanina we współczesnym świecie. Cała uroczystość przebiegała w bardzo podniosłym nastroju — spoglądając na zdjęcia przypomnijmy sobie jeszcze te piękne chwile.

J.K.



Msza Święta na wzgórzu klasztornym

19 lipca, w niedzielę po święcie Matki Bożej Szkaplerznej, jak co roku odprawiona została Msza Święta na klasztorным wzgórzu. Pogoda nam tym razem nie sprzyjała — co zresztą stało się już niemal tradycją. Po upalnej i słonecznej sobocie przyszła zimna i deszczowa niedziela. Niemal do ostatnich minut nie było wiadomo, czy nabożeństwo odbędzie się w klasztorze, czy w naszym parafialnym kościele. Jednakże wytrzymała pielgrzymka z Zahutyńia, która przybyła, by uczestniczyć we Mszy Świętej, zmobilizowała wszystkich zebranych. W czasie liturgii deszcz przestał padać i spora grupa wiernych modliła się u stóp Matki Boskiej Szkaplerznej. Już teraz zapraszamy wszystkich za rok w lipcową niedzielę, na to piękne nabożeństwo.

J.K.



Sierpniowe dróżki maryjne

W sierpniowe dni nasze drogi zapełniają się pielgrzymami zdążającymi do maryjnych sanktuariów — przede wszystkim oczywiście do tego najważniejszego, do Częstochowy, ale też do Kalwarii Zebrzydowskiej i Pałacowskiej, gdzie odbywają się misteria Pogrzebu i Tryumfu Matki Bożej, a także ku rozlicznym, łaskami słynącym wizerunkom.

A tę wyjątkową religijną atmosferę, przypominającą odległe wieki, gdy chrześcijanie szlakami Europy dążyli do świętych miejsc, skupia jak w soczewce jedno z najważniejszych, a zarazem najstarsze maryjne święto — uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przypadająca 15 sierpnia. Obecna od początku w Kościele wiara we Wniebowzięcie Maryi ujął w formie dogmatu Pius XII w 1950 roku, stwierdzając, iż „Niepokalana Bogurodzica, zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu ziemskiego życia została wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej”. Teologiczny wymiar tego dnia jest bardzo głęboki. Wniebowzięcie to końcowe wypełnienie Bożego planu w stosunku do Maryi, konsekwencja Niepokalanego Poczęcia, ostateczne zwycięstwo nad grzechem, symboliczne zakończenie zmagania o odkupienie ludzkości. Dla człowieka dążącego ku niebu prawda o Wniebowzięciu Maryi niesie nadzieję zbawienia, przypomina o naszym powołaniu, zachęca do naśladowania Matki Bożej w ufności i posłuszeństwie wobec Boga. Zasiadając przy Boskim tronie Królowa Wniebowzięta jest też naszą najlepszą orędowniczką i pośredniczką.

W polskiej religijności w dniu Wniebowzięcia pod patronatem Maryi sprawy niebieskie, transcendentne, łączą się z tym co ziemskie, ludzkie. Oto Niepokalana staje się opiekunką tego, co zrodziła ziemia, owoców,

Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem.

św. Jan Damaseński

Pracę rolnika, mozolny wysiłek cichych, co posiadają ziemię, upodobała sobie Królowa Pokoju, Matka Siewna, Matka Zielna odsunęła dawne bóstwa, przejmując opiekę nad pracą zniwiarza. Królowa Nieba i Ziemi władająca wszystkim co żyje, pozostałaby obojętna na to, co z ziemi wyrosło, od nieba zależne, na ziemi pracuje? Pobożność ludu polskiego uwiła Jej wieniec legend piękniejszy niż dożynkowy. Najświętsza ochrania dłonią przed jastrzębiem gniazdo skowronka, przyjaciela rolnika. Przed potopem całe żdźbło od góry do ziemi stanowiło kłos. Gdy potop zalał świat i jeszcze wierzchy zbóż widniały nad wodą, Przczysta uchwyciła w rękę podmywane falą czubki, wołając błagalnie: Choć tyle, choć tyle, pozostaw im, Panie! I kłos ocalał w wymiarze Jej dłoni. (...)

Tej Opiekunce, Matce miłości pięknej i nadziei świętej, lud polski składa zboża i zioła w dniu Jej Wniebowzięcia. Ona poniesie je ze sobą niby wonny oddech ziemi — hołd Stworzycielowi od Jego stworzenia. Rzeczniczka wszelkich potrzeb i nędz świata. Przodownica miłosierna, odziana w koronę uwiła z kłosów, zroszoną kroplami znojnego ludzkiego potu.

Zofia Kossak-Szczucka, Rok polski, fragment

kwiatów, zbóż. To jej, zgodnie ze starym zwyczajem, ofiarowujemy wiązanki „ziela” — podnosząc je ku niebu i prosząc Boga o błogosławieństwo dla plonów i ludzkiej pracy.

Nasza historia zaś, w której Maryja stała się Królową Polski i Hetmanką polskiego oręza, nie pozwala też zapominać, że właśnie w dniu Wniebowzięcia dopełnił się „Cud nad Wisłą”, gdy polskie wojska zatrzymały ciągnącą na Europę sowiecką nawałę.

A przecież dziesięć dni później cała Polska obchodzi Święto Tej, co „Jasnej broni Częstochowy”, do której w najtrudniejszych latach naszej historii naród zanosił błagalne wołania o ratunek i pomoc. I tak jak w czasie szwedzkiego potopu Maryja nigdy nie pozostawiała swych dzieci bez matczynego wsparcia.

Zapatrzeni w wizerunek Niepokalanej przeżywajmy zatem te sierpniowe dni, podążajmy maryjnymi dróżkami, ku ideałom które wskazuje nam Pani Świata, śpiewając „Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo, Ty za nami przemów słowo, Maryjo...”

J.K.

Od Ostrej Bramy ku brzegom Bałtyku

Wyprawa na Litwę, na którą wyruszyliśmy 29 lipca, dla każdego niemal z nas miała inny charakter. Dla jednych była to pierwsza podróż na te niezwykle malownicze tereny, dla drugich spotkanie „po la-



Kaplica w Studzienicznej

tach”, dla jeszcze innych powrót do kraju dzieciństwa. Niewątpliwie jednak bardzo bogaty program mógł zadowolić niemal wszystkich — i tych którzy chcieli coś zwiedzić, i miłośników odpoczynku na łonie natury. Najważniejszym jednak celem naszego wyjazdu było spotkanie z Maryją, nie tylko w Wilnie, ale też w innych sanktuariach.

Nasza wędrówka rozpoczęła się u stóp Matki Nowego Życia wspólną Mszą Świętą, podczas której modliliśmy się o dobre przeżycie pielgrzymki.

Pierwszym przystankiem na trasie była święta góra Grabarka. To sanktuarium prawosławne, miejsce gdzie wierni wraz ze swymi intencjami pozostawiają krzyże: znak prośby, prześlągania czy pokuty. Podobnym miejscem jest Góra Krzyży w Szawlach na Litwie, którą również odwiedziliśmy na naszym modlitew-



Wspólne zdjęcie pod pomnikiem Adama Mickiewicza

nym szlaku, zostawiając pamiątkowy krzyż w intencji wszystkich parafian.

Wieczorem dotarliśmy do Augustowa, a tam czekała nas niespodzianka — zamiast zaraz po zjedzeniu kolacji położyć się spać, wyruszyliśmy czterema gondolami na jezioro i popłynęliśmy w kierunku doliny Rospudy. Przepiękne, nieskażone przez człowieka krajobrazy, zachodzące słońce, błądy sierp księżycy i lekki wiatr dopełniły wrażen z tej niezapomnianej podróży.

Nazajutrz przekroczyliśmy granicę polsko-litewską i zwiedziliśmy Troki, jedną z pierwszych stolic Litwy. W mieście czekał na nas przewodnik — Polak, bardzo silnie związany z polską tradycją i kulturą. Towarzyszył nam nie tylko w trockim zamku, ale także w Wilnie. To również było wyzwanie — wielowiekowe miasto, pełne zabytków i pamiątek, a my mogliśmy mu poświęcić tylko jeden dzień! Tu pomógł niezwykle talent prze-



Zamek w Trokach

wodnika i ogromna desperacja członków naszej pielgrzymki, którzy niepomni na swe dolegliwości, wiek i zmęczenie niestrudzenie przemierzali miasto. Byliśmy na grobach słynnych Polaków pochowanych na cmentarzu na Rossie i modliliśmy się na grobie Matki i serca Syna — Józefa Piłsudskiego. Następnie obejrzelśmy kościół Piotra i Pawła na Antokolu, ufundowany przez Michała Kazimierza Paca, gdzie szczególnie zachwyca misternie wykończone wnętrze z koronkowymi niemal stiukami i przepięknym kryształowym żyrandolem w kształcie łodzi.

Niezwykle silne wrażenie wywarła na wszystkich uczestnikach Msza Święta w kaplicy świętego

Kazimierza królewicza w Katedrze Wileńskiej. Jest on szczególnie bliski zagórzanom, gdyż patronuje zarówno szkole podstawowej, jak i gimnazjum. W czasie kazania ksiądz Paweł przywołał cnotliwe życie



Matka Boska Ostrobramska

świętego, które może się stać wzorem i dla dzisiejszej młodzieży.

Później przeszliśmy przez miasto, odwiedzając najważniejsze zabytki i miejsca pamiątkowe: przepiękny kościół świętej Anny zbudowany w stylu gotyku płomienistego, typowego dla architektury Hiszpanii. Tuż za tym zabytkiem zobaczyć można było kościół i klasztor Bernardynów oraz pomnik Mickiewicza. Widok tej klasztornej świątyni był dla nas dość szokujący — Litwa w czasie, gdy była częścią Związku Radzieckiego, podlegała represjom typowym dla jego ustroju — kościoły zamykano i zamieniano w magazyny, muzea ate-



Fasada kościoła w Pożajściu

izmu, hale sportowe. Do dziś straszą pozostałości tego okresu — zniszczone ściany, wypłukane lub zżarte solą freski i ogołoczone ołtarze. Niestety, takich kościołów widzieliśmy na Litwie więcej. Nieco inaczej sprawa się miała z klasztorem Bazylianów, który już w XIX wieku przekształcony został przez władze carskie w więzienie. To tutaj Mickiewicz umieścił akcję jednego z fragmentów III części *Dziadów*. W Wilnie spotkaliśmy więcej śladów słynnych Polaków — domy, w których mieszkali Mickiewicz, Słowacki i Moniuszko. Pamięć o Mickiewiczu żywa jest także w Kownie, gdzie pracował jako nauczyciel.

W kościele Dominikanów widzieliśmy też pierwszy obraz Chrystusa Miłosiernego wykonany zgodnie ze wskazówkami św. Faustyny Kowalskiej.

Następnego dnia przeżyliśmy niezwykłą Mszę Świętą w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, a później pojechaliśmy do Kowna. Mimo ulewnego desz-



Ostra Brama

czu udało nam się zobaczyć trzy najszlachetniejsze zabytki klasy zerowej: „białego łabędzia” czyli Ratusz, dom Perkuna, klasztor Kamedułów w Pożajściu, a także inne piękne miejsca. Nasza przewodniczka pochodziła, podobnie jak sienkiewiczowska Oleńka, z Wodoktów i mówiła przepiękną polszczyzną — zachowaną przez wieki śpiewną mową Mickiewicza.

Na trasie naszej pielgrzymki znalazło się jeszcze jedno sanktuarium — Matki Bożej Szydłowskiej. Kościół co prawda był w remoncie, ale nie odstraszyło to prawdziwych odkrywców, którzy obejrzeni go bardzo dokładnie, uwieczniając jego wyposażenie na niezliczonych zdjęciach.

Ostatnim punktem tego dnia miał być nocleg w Kłajpedzie, ale dzięki życzliwości panów kierowców mogliśmy podjechać (całkiem spory kawałek! na nogach byłoby trudno!) nad morze. Było wzburzone, spore fale wlewały się na brzeg, ale po zdjęciu butów okazało się, że woda jest cieplejsza niż powietrze.

Naszą znajomość z morzem mogliśmy kontynuować następnego dnia w Połędzie, gdzie zwiedziliśmy niezwykle interesujące muzeum bursztynu umiejscowione w pałacu Tyszkiewiczów. Zachwycający był

również park angielski okalający pałac, zaplanowany w sposób wiernie oddający naturę — rozległe trawniki, ogromne drzewa, strumienie i stawy, malownicze mostki. Przewodnik z ogromną swadą opowiadał



Sanktuarium w Szydłowie

o swoim ukochanym mieście, wplatając w informacje ściśle historyczne liczne litewskie legendy, upamiętnione przez trzy rzeźby znajdujące się w parku i na deptaku. Połąga to miasteczko wypoczynkowe, dlatego jego integralną częścią jest moło i plaża, gdzie niektórzy z nas zacieśniali więzy z dziką naturą, rzucając się w mniej niż poprzedniego dnia wzburzone fale.

Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy — trzeba było porzucić ciepłe morze i wracać do Polski. Na otarcie łez pozostała nam ostatnia atrakcja — klasz-

tor Kamedułów na Wigrach, gdzie po Mszy Świętej i kolacji mogliśmy chwilę pospacerować, chłonąc uroki rodzimej przyrody.

Pielgrzymka była czasem niezwykłym. Połączyła ludzi w różnym wieku, wydo była z każdego z nas cechy, jakich się nie spodziewał — może nauczyła nas czegoś o sobie? Warto podkreślić zwłaszcza niezwykle dzielną postawę najstarszych i najmłodszych uczestników. Młodsza młodzież (bo nie odważę się nazwać ich dziećmi) nie okazywała zmęczenia, grzecznie zносиła długie godziny jazdy i zwiedzania.



Nasz krzyż na Górze Krzyży w Szawlach

Jednym słowem pielgrzymka bardzo się udała i mamy nadzieję, że już niedługo będziemy mogli wybrać się znów razem na pielgrzymi szlak.

K.S.

Mamo, kocham wakacje!

W tym roku przystąpiłem do Pierwszej Komunii Świętej i ukończyłem drugą klasę. To był duży wysiłek dla mnie i dla moich rodziców. Na wakacje czekaliśmy więc wszyscy z utęsknieniem. Marzyłem o rowerze, wodzie, wycieczkach i leniuchowaniu. Moje wakacje były bogate w podróże i przeżycia. Największą niespodzianką była dla mnie pielgrzymka na Litwę — mój prezent komunijny. Miałem okazję być w sanktuarium na Górze Grabarce, zwiedzić Studzienicną, gdzie Jan Paweł II pływał łodzią po jeziorze Białym. I ja pływałem gondolą po jeziorze Necko i Rozpudzie, mogłem podziwiać piękne widoki i przyrodę. Zobaczyłem wspaniałe miasta Litwy: Troki, z potężnym zamkiem, Wilno z wieloma zabytkami, takimi jak cmentarz na Rossie, kościół św. Kazimierza, Piotra i Pawła, Ostra Brama, plac Ratuszowy i wiele, wiele innych ciekawych miejsc. Zwiedziłem Kowno, piękny klasztor w Pożajściu, Górę Krzyży w Szawlach.

Jechałem z ukrytą intencją do Matki Boskiej Ostrobramskiej, o której tyle słyszałem od mojej Mamy. Długo myślałem, co jest najważniejsze w moim krótkim życiu, ale w Wilnie nie miałem żadnego wątpliwo-



Msza Święta w kaplicy św. Kazimierza

ści. Widziałem łzy w oczach mojej Mamy i innych pań — dużo przeżyły i jeszcze więcej przed nimi. Radość przeplatała się z głęboką refleksją — stąd wzruszenie i gorąca modlitwa. Służyłem do Mszy w kaplicy św. Kazimierza i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tęgo

▶▶▶ 7

nie zapomnę do końca życia i mam nadzieję, że moje prośby zostaną wysłuchane, a ja kiedyś tam wrócę. Nie zapomniałem również o podziękowaniu Matce Boskiej za łaski i za to, że wysłuchała mnie i miałem najlepszego Kapłana, który przygotowywał mnie do Pierwszej Komunii Świętej — Księdza Pawła.

Nie wszystko zapamiętałem i zrozumiałem, ale świetnie radzę sobie z opisywaniem zdjęć z pielgrzymki na Litwę. Wspaniałym przeżyciem było też morze w Połędzie i muzeum bursztynu. Było super, super, super, tylko zbyt krótko, ale w przyszłym roku będę przekonywał Mamę, żebyśmy pojechali nad morze.



W kaplicy Ostrobramskiej



Kacper z krzyżem — idziemy na Górę Krzyży w Szawlach

Tegoroczne wakacje obfitowały w podróże, udało mi się zwiedzić Wrocław, Drezno, Berlin i Pragę. Było cudownie, chociaż na tych wyjazdach bolały mnie nogi i mama nie chciała mi kupić wielu „ciekawych rzeczy”, tłumacząc, że to nie są pamiątki z podróży.

Wiele się nauczyłem, przede wszystkim cierpliwości. Musiałem być grzeczny, co również nie było łatwe. Obserwowałem ludzi i wiem, że jestem jeszcze mały, ale uczyć się muszę.

Dziękuję Matce Boskiej Zagórskiej i Ostrobramskiej oraz moim Rodzicom, za cudowne, wspaniałe wakacje. Kocham Was!

Kacper

Na pielgrzymkowym szlaku

Jak ten czas szybko mija... Mam wrażenie, że dopiero niedawno przygotowywałam się do pierwszej pieszej pielgrzymki do Częstochowy, aby chociaż raz pokłonić się Matce Bożej i oddać Jej wszystkie troski, a to już po raz szósty mogłam pieszo być u Jej Tronu.

Dla mnie pielgrzymka jest cudownym przeżyciem i ma moc przyciągania. Ja jestem tego przykładem, bo pielgrzymuję co roku i nie żałuję urlopu, pomimo że nie odpoczywam fizycznie. Pielgrzymka jest czasem odpoczynku psychicznego, czasem oderwania się od codzienności i nie boję się zostawić najbliższych bez opieki, bo wiem, że najlepszą opiekunką jest Matka Niebieska, ona uchroni od nieszczęść. Jest to czas niezapomnianych rekolekcji w drodze, podczas których można wiele rzeczy zrozumieć i inaczej patrzeć na świat. Możemy dawać swoją postawą świadectwo żywej wiary. To nie jest wycieczka, ani żadne wczasy, pielgrzymka to czas przemiany, próby wytrwałości, umocnienie naszej wiary. Nieważny jest trud pielgrzymowania, upały, deszcze, obolałe nogi czy jeszcze ja-

kieś inne cierpienie, motywują nas intencje, one dodają siły i są sensem pielgrzymowania. Prawie każdy z nas niesie przez tyle dni „plecak” swoich spraw, aby przedstawić je naszej Królowej, Jasnogórskiej Pani. Jest radość ze wspólnego pielgrzymowania, poznaje się wielu wspaniałych ludzi, każdy jest dla siebie siostrą i bratem, jest wdzięczność dla tych, którzy karmią nas po drodze i przyjmują na noclegi, są czasami wielkie wzruszenia, czuje się bliskość Pana Boga i Maryi.

Serdecznie zapraszam wszystkich niezdecydowanych za rok, aby nie zwlekali z decyzją. To normalne, że człowiek boi się długiej drogi, ale jeżeli nogi pozwolą, to trzeba iść do Matki, bo jest za co przeproszać, dziękować i prosić. Pomimo trudu warto iść, bo owoce są wielkie.

Pierwszy raz, gdy szłam, byłam sama z Zagórza, teraz było nas cztery osoby i wierzę, że za rok będzie nas więcej. Każdą pielgrzymkę wspominam radośnie i Bogu niech będą za nią dzięki.

Halina Kucharska

Śladami dawnej świetności

Wystarczy, że przekroczy się (po odstaniu odpowiednio długiego czasu) granicę między Polską a Ukrainą (czy też innymi dawnymi republikami radzieckimi), przejedzie parę kilometrów (unikając cu-



Dawny kościół w Chyrowie

dem zerwania zawieszenia pojazdu na rozlicznych dziurach) i dotrze do pierwszego większego miasteczka — w naszym przypadku był to Chyrów — a niemal zawsze doświadczają się tego samego uczucia — smutku, żalu, pomieszanego ze złością, gdy patrzy się na dawne świątynie zamienione na wiele lat w magazyny, muzea ateizmu, sale sportowe — czy też, jak to właśnie było w Chyrowie — na urzędy i gmachy publiczne. Dziś — niekiedy — mozolnie odzyskiwane przez wiernych i przywracane do dawnej funkcji miejsc kultu, miejsc godnych tego, by nosić miano Domu Bożego.

Jednodniowa wycieczka na Ukrainę, której główną atrakcją był przejazd koleją karpacką z Sianek do Wołosianki (ze wszech miar wart zresztą polecenia) obfitowała w takie właśnie odczucia. Najpierw zatrzymaliśmy się przed wspomnianym już dawnym kościołem w Chyrowie. Dziś o pierwotnej funkcji budynku przy-



Dzwonnica i kościół w Starej Soli

pomina już w zasadzie tylko wieża i „dziwne” okna — nawet przedzielono w połowie dodatkowym stropem, tworząc „piętro”. W obskurnym, zaniedbanym budynku mieści się między innymi... pałac ślubów.

Kolejne miejsce przyniosło zupełne zaskoczenie. Zatrzymaliśmy się w Starej Soli, by zobaczyć remontowany obecnie wielkim wysiłkiem i nakładem kosztów kościół pw. św. Michała Archanioła, wzniesiony w 1660 roku. O tym, jak wspaniała była kiedyś ta barokowa świątynia, świadczą dziś pozostałości wyjątkowych, zewnętrznych płaskorzeźb i reliefów, które zdobiły kiedyś ściany kościoła. Do środka nie można było wejść, dowiedzieliśmy się, że w wyniku trwających już pięć lat prac wykończono jedną z kaplic, w której odbywają się nabożeństwa. Zaciekała nas też informacja, że blachę na pokrycie całego dachu ufundował, pragnący zachować anonimowość, biznesmen z Sanoka. W czasach władzy radzieckiej w kościele urządzono skład konopi. W latach 70. XX wieku wybuchł pożar, który zniszczył wnętrze; czego zaś nie



Ślady dawnej świetności ozdobnej elewacji kościoła

strawił ogień, przeżarła sól, pochodząca z wody użytej podczas gaszenia budowli (w Starej Soli, jak sama nazwa wskazuje, znajdują się źródła solankowe; z tym bogactwem naturalnym związany jest rozwój tej starej miejscowości, której prawa nadał jeszcze Kazimierz Wielki; dziś Stara Sól to niewielka wieś, w której tylko nieliczne domy przypominają o „lepszych czasach”).

Nieco lepiej wyglądał kolejny kościół, przy którym zatrzymaliśmy się — mianowicie świątynia w Turce, miasteczku położonym nad Stryjem. Kościół pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, wybudowany w 1778 roku, to cenny zabytek architektury barokowej. Pomimo tego po drugiej wojnie światowej mieścił salę sportową, sklep, magazyny, skład soli i nawozów oraz stolarnię. Na zewnątrz dobudowano pomieszcze-

nia gospodarcze, opierające się o ściany kościoła (światynie, kurniki). Zwrócono go wiernym w 1991 roku w stanie całkowitej ruiny i dzięki wysiłkowi niewielkiej grupki parafian oraz innych ofiarodawców stopniowo



Matka Boska Turczańska

powraca do swego pierwotnego kształtu. W tym roku renowacji poddany zostanie obraz Matki Boskiej Turczańskiej, który szczęśliwie ocalał, przechowywany w domu prywatnym. W opowieści ks. Tadeusza, proboszcza w Turce, pozytywnym akcentem było wielkie zaangażowanie młodych parafian, również dzieci, w sprawę kościoła.

Podczas pielgrzymki na Litwę też stawaliśmy w osłupieniu, patrząc na dzieło zniszczenia dokonane w kościołach Bernardynów w Wilnie i Kownie, na zamurowane okna, zamalowane olejną farbą freski



Częściowo wyremontowane wnętrze kościoła w Turce

i myśleliśmy, że wciąż za mało się mówi o tych, którzy musieli patrzeć na zagładę swoich kościołów, o tych, których pozbawiono możliwości uczestniczenia w nabożeństwach, a nawet prawa wyznawania swej wiary, ale też o tych, którzy teraz tak wiele czynią, by te zniszczone świątynie przywracać wiernym. I wciąż chyba za mało się robi, by im pomóc.

J.K.

Pielgrzymka do Lipnicy Murowanej ziemi świętych i błogosławionych

Zakończenie sezonu naszych
parafialnych wyjazdów

**Serdecznie zapraszamy na jednodniową
pielgrzymkę do Starego Sącza, Szczyrzycy,
Pasierbca i Lipnicy Murowanej**

Sobota, 19 września 2009

Ramowy program wyjazdu

- 6.00 — wyjazd autokaru z parkingu koło kościoła parafialnego.
 - Przejazd do Starego Sącza — zwiedzanie miasteczka, klasztoru i kościoła Klarysek, związanego z osobą św. Kingi.
 - Przejazd do Pasierbca, pięknie położonego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, spacer po terenie Kalwarii, na której Drogę Krzyżową wyznaczają ekspresyjne rzeźby.
 - Przejazd do Szczyrzycy, do klasztoru Cystersów, założonego w XIII wieku, zwiedzanie zespołu klasztornego, kościoła z cudownym obrazem Matki Boskiej Szczyrzyckiej.
 - Przejazd do Lipnicy Murowanej, z której wywodzi się św. Szymon z Lipnicy, św. Urszula Ledóchowska i bł. Maria Teresa Ledóchowska, zwiedzanie z przewodnikiem — sanktuarium św. Szymona, drewniany kościół św. Leonarda wpisany na listę UNESCO, kościół św. Andrzeja z cudowną figurą Matki Bożej Lipnickiej. Dom rodziny Ledóchowskich, Msza Święta w kościele parafialnym.
- Dla osób zainteresowanych obiadokolacja w Lipnicy (dopłata 15 zł).
- Powrót do Zagórza w godzinach wieczornych.

Koszt wyjazdu: 50 zł

Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje pani Krystyna Hoffman, tel. 013 46 22 191.

OSTATNI DYKTATOR POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Część 2

Po konferencji z byłym kolegą z wojska rosyjskiego — pułkownikiem Żdanowiczem, Dyktator przyznał się do swej roli w insurekcji, zatajając okres po 17 X 1863 roku. W sukurs śledczym przyszli dwaj aresztowani: Karol Przybylski i Cezary Morawski. W czasie konfrontacji oświadczyli, że Romuald Traugutt był dyktatorem i wydawał im polecenia. Ich oświadczenia były druzgocące, tak jak i zeznania ich poprzedników: Artura Goldmana i Napoleona Dębickiego. W tej sytuacji Dyktator w swych zeznaniach opisał okres

zwolono na widzenie się z rodzinami, a jemu samemu odmówiono, wyrażono tylko zgodę na napisanie listu. Miała to być zemsta nieprawości nad prawym człowiekiem. Swe ostatnie słowa dla żony i córek przekazał spowiednikowi w przeddzień egzekucji.

Rafał Krajewski, z zawodu architekt, żegnając się z czterema siostrami, które uklękły przed nim i prosiły o błogosławieństwo, powiedział między innymi „...jakież to zaszczyt dla mnie ginąć z Trauguttem. To święty człowiek”.



W drodze na egzekucję

swej działalności od 17 X 1863 do 10 IV 1864 roku, zaznaczając, że nikogo nie będzie obciążał. Twarda i nieustępliwa postawa wobec sądu wojskowego zdecydowała o karze śmierci. W sumie śledztwem objętych było 23 osoby związane z działalnością Rządu Narodowego. Sąd wojenny w drugiej instancji wydał 15 wyroków śmierci, ale gubernator Berg w porozumieniu z carem zatwierdził pięć, a dziesięciu osobom zamienił karę śmierci na długoletnią katorgę.

W grupie skazanych na karę śmierci był Romuald Traugutt i jego współpracownicy: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański. 19 maja 1864 roku zostali przewiezieni z Pawiaka do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej; tam mieli oczekiwać na wykonanie wyroku. Współtowarzyszom Dyktatora po-

Roman Żuliński, opiekun liczego rodzeństwa i ubóstwianej matki, profesor matematyki, żegnał się z siostrami i ich mężami. Przed nimi opisał jak był traktowany w śledztwie: „...byłem kopany, bity po twarzy tak, że mi cała zapuchła, opluwany przez oficera śledczego, który nawet śliny nie pozwolił zetrzeć, mówiąc, że jest świętą na buntowniczej twarzy świni Rządu Narodowego.

Jan Jeziorański, z zawodu urzędnik akcyzy, a w powstaniu kierujący wydziałem komunikacji, żegnał się z żoną, małymi dziećmi i siostrą. Wszyscy płacząc, upadli na kolana, wołając: „Błogosław nam męczenniku!” Po przyjsciu do celi, Jeziorański napisał list do żony: „Najdroższa moja Wandeczko! (...) Bóg ucieczka

►►► 11

cierpiących — u Niego spotkamy się znów. Do Niego po pociechę i opiekę w cierpieniu się udawaj; pamiętaj, że masz dziatki, pamiętaj, że dręcząc się, nie tylko matkę im odbierasz, ale zabijasz dziecię, które na świat przyjsć ma. (...) Byłem w śledztwie policzkowany, opluwany, kopany: przyznałem się w komisji, w sądzie, przeciwnie odwołałem jeszcze 4 VI, i od tego czasu zaczepiany nie byłem”.

Józef Toczyski, pracownik Wydziału Skarbu Rządu Narodowego, pozostawił matkę staruszkę i siostry. Żegnał się z nimi listownie: „(...) Kochałem Was szczerze i niech te wspomnienia obmyją moje błędy. Proście za mną dobrego Boga, ale nade wszystko zaklinam Was, nie upadajcie pod zalem, zgon mój za prawdziwą łaskę Boga uważam, jeśli tylko Najwyższy udzieli mi siły wytrwania do końca. Bóg z Wami (...)”.

5 sierpnia A.D. 1864 na stokach Cytadeli Warszawskiej wystawiono czarną szubienicę z poprzeczną belką, na której przymocowano pięć kółek żelaznych wraz ze stryczkami. Na nich mieli zawisnąć członkowie ostatniego Rządu Narodowego ze swoim przywódcą — Romualdem Trauguttem, wymęczeni bestialskim, wielomiesięcznym śledztwem, po którym śmierć była dla nich wybawieniem.

Odwołajmy się do książki *Mówią ludzie 1863 roku*: „Koło miejsca stracenia zebrał się tłum złożony z 30 tysięcy mieszkańców Warszawy. O godz. 8 rano wyprowadzono skazańców przed X Pawilon. Wzajemnie się teraz oni żegnali — padając sobie w ramiona. Zaczęto wywoływać skazanych po nazwisku:

— Romuald Traugutt!

Dyktator na ten głos wznosił w górę w obu dłoniach krzyż i zawołał donośnym głosem, jak Chrystus oddający się w ręce siepaczy:

— Oto jestem!

— Rafał Krajewski! — wywoływano dalej skazańców. (...)

Każdy z wywoływanych siadał wraz z ks. kapucynem do oddzielnego, jednokonnego wózka. Jechali z odkrytymi głowami, znacząc krzyże nad głowami osłupiałych warszawiaków. Po obu stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach, na siwych koniach, żandarmi z obnażonymi pałaszami, oraz postępowało kilka plutonów piechoty. Trzydzieści kroków przed szubienicą skazanych zszadzono z wózków i ustawiono po jej lewej stronie. Oficer Polowego Audytoriatu odczytał wszystkim wyrok śmierci.

Traugutt nie słuchał wyroku, w tym momencie rozmawiał ze spowiednikiem. Następnie skazani ubrali na siebie tzw. śmiertelne koszule. Żadnemu z nich nie związano rąk, jak zwykle czyniono przy egzekucjach. Wprowadzono wszystkich na rusztowanie i postawiono na schodkach po stryczkami. Na oczy nałożono skazańcom trójkątne przepaski. Traugutt przypomniał sobie zapewne w tej chwili słowa ukochanej babci Błockiej,

wypowiedziane do niego przeszło trzydzieści lat temu: „...a czasem na szubienicy giną najlepsi!”

Rozległ się huk bębnow i trąb. To orkiestra wojskowa grała triumfalny marsz, chcąc całemu światu obwieścić zwycięstwo Rosji nad Polską.

W tej chwili 30 tysięcy Polaków padło na kolana przed szubienicą, jakby przed ołtarzem i w niebo popłynęła potężnie błagalna pieśń:

»Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!«

Traugutt tracony był pierwszy. W ostatniej chwili złożył ręce do modlitwy i podniósł oczy ku niebu. Pętla coraz bezlitośniej zaciskała się koło szyi.

Poprzez huk bębnow, głos potężnych trąb, do uszu Traugutta dochodził błagalny śpiew Narodu Polskiego: »Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!«**

Do dziś nie wiadomo, gdzie Rosjanie pochowali pięciu bohaterów ostatniego Rządu Narodowego. Istnieje hipoteza, że w fosach Cytadeli Warszawskiej lub w twierdzy brzeskiej. Trwają poszukiwania.

Chcesz wiedzieć kim jesteś? Zapytaj się o to wroga. On powie ci prawdę. Mikołaj W. Berg, historyk rosyjski pisał o Traugucie: „Niezwykła religijność była rysem znamienitym dla charakteru Traugutta. Od najmłodszych lat zwykł modlić się klęcząc, a przed udaniem się na spoczynek, długo zwykł się modlić, bijąc się pobożnie w piersi... Niezmordowany, energiczny bojownik za sprawę polską (...), pełen niesłuchanego, bohaterskiego poświęcenia, powstańcy dyktator Polski”.

Dwie córki Dyktatora, którym nie pozwolono spotkać się przed egzekucją z ojcem, godnie wypełniały jego polityczny testament. Młodsza Alojza (1857–1907) prowadziła tajne nauczanie, nie założyła rodziny. Starsza Anna (1854–1938), zamężna Juszkiewiczowa, została odznaczona w 1933 roku orderem przez Marszałka Piłsudskiego. Kolekcjonowała z wielkim pietyzmem pamiątki po Ojcu. Jej potomkowie hojnie składali Ojczyźnie daninę krwi: pierwszy syn Adam zginął w 1914 roku, drugi Bolesław w 1939 roku, wnuk Jerzy został zamordowany w Oświęcimiu. Obecnie linię Trauguttów po kądzieli reprezentuje praprawnuk Piotr.

Jerzy Tarnawski

*Powyższy opis religijnej i patriotycznej postawy warszawiaków w czasie egzekucji Traugutta i towarzyszy był skrętnie pomijany w publikacjach PRL-u.

Źródła: *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego. Akta Audytoriatu Polowego z lat 1863–1864*, Warszawa 1960.

Mówią ludzie 1863 roku, oprac. ks. Józef Jarzębowski, tamże: Relacja o. Feliksa, kapucyna, świadka egzekucji R. Traugutta, s. 217.

o. Wł. Kluz, *Dyktator — Romuald Traugutt*, Kraków 1986

Pamiętny sierpień

Anno Domini 1944

Minęła 65 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, które było kulminacją akcji „Burza” na obszarach Polski wschodniej. Miało ono wymiar polityczny, wojskowy i moralny, dokumentując prawa narodu polskiego do niepodległego bytu. W tym pierwszym aspekcie świadczyło o tym, że stolica Polski ma być wyzwolona siłami AK, przed nadejściem Armii Czerwonej. Polskie podziemie, walczące od pięciu lat z Niemcami, miało do tego moralne prawo, będąc zbrojnym ramieniem legalnego rządu RP. Wybuch powstania z wojskowego punktu widzenia miał uniemożliwić zniszczenie Warszawy, gdyby Niemcy zamienili ją w twierdzę. W związku z szybką ofensywą sowiecką, plan AK przewidywał walki w stolicy na trzy dni. Jednak kierownictwo powstania miało złe doświadczenia z Armią Czerwoną, która wykonywała dyrektywy Stalina. W lipcu 1944 roku wyzwalający Wilno i Lwów AK-owcy zostali podstępnie rozbrojeni i wywiezieni na Sybir. Taki los mógł spotkać Warszawę, a to oznaczało międzynarodowy skandal, do czego nie chciał dopuścić rosyjski dyktator, dlatego wydał rozkaz zatrzymania ofensywy na Wiśle. Dał w ten sposób Niemcom sygnał, że mogą utopić powstanie we krwi. Zatem zamiast trzech, powstańcy walczyli 63 dni, opuszczeni przez Zachód i zdradzeni przez Sowietów. Zginęło 200 tysięcy cywilów, a wśród powstańców straty sięgały do 40 tysięcy zabitych i rannych. Lewobrzeżną Warszawę Niemcy zamienili w morze ruin. Na początku października dowództwo AK podpisało kapitulację. Klęskę powstania uznano za największą katastrofę polskiego podziemia.

Wróćmy jednak myślą do wydarzeń w naszej „małej Ojczyźnie”, nad Osławą, w owym sierpniu AD 1944. Przełom lipca i sierpnia napawał optymizmem i nadzieją, że wojna ma się ku końcowi, bo ofensywa rosyjska postępowwała w Bieszczadach. Widok wycofujących się Niemców był tego dowodem. Na terenie Obwodu Sanockiego AK trwała już akcja „Burza”. Oddział AK „Południe” dotarł w rejon Poraża i Zagórza, tocząc walki z tyłowymi oddziałami niemieckimi. Jego dodatkowym zadaniem była ochrona ludności polskiej przed bojówkami UPA. Wiadomość o wybuchu powstania w stolicy dotarła nad Osławę i San 2 sierpnia, wywołując wielki entuzjazm. W intencji walczących w Warszawie odprawiono dwie Msze Święte: w zagórskim kościele i w zameczku Gubrynowiczów, gdzie stacjonował sztab OP „Południe”. Celebransem

był ks. proboszcz Adam Fuksa — kapelan miejscowej placówki AK. Podniosły charakter miało Święto Wniebowzięcia NMP. W tym dniu, w warunkach bojowych, w Bukowskim Pogórze, partyzanci obchodzili Święto Wojska Polskiego. Punktem centralnym uroczystości była Msza Święta polowa odprawiona przez ks. Tadeusza Witkosia ps. „Dołęga” — kapelana OP. Należy w tym miejscu podkreślić, że w ramach OP „Południe” walczył młodzieżowy pluton AK z zagórskiej placówki.

Troje uczestników Powstania Warszawskiego związanych jest z Zagórzem i jego okolicami, każde w nieco inny sposób. Kazimierz Ciałowicz urodził się w Kalnicy i tam spędził dzieciństwo. Halina Żurowska miała z Zagórzem rodzinne związki, a Mieczysława Przystasza łączyły z zagórską placówką AK powiązania konspiracyjne i służbowe.

Niezwykła kobieta — Halina Żurowska (1905–1949) to kurierka i łączniczka AK. Była absolwentką Politechniki Lwowskiej, córką Wiktora i Władysławy z d. Gniewosz, zamieszkałych w okolicy Dobromila. Przez kuzynów Żurowskich związana była z Zagórzem. A oto fragment biogramu dotyczący jej udziału w Powstaniu Warszawskim: „(...) od 2 do 29 sierpnia 1944 roku pełniła służbę łączniczki do specjalnych zleceń w odwodowym Batalionie „Iwo” (mjr Jan Zakrzewski), stacjonującym w rejonie ulicy Kruczej i Marszałkowskiej w Śródmieściu. Następnie tę samą funkcję pełniła w Zgrupowaniu „Radosław” (płk Mazurkiewicz), biorąc udział w walkach na Czerniakowie. Utrzymywała łączność z Komendą Główną AK i Dowództwem Powstania, przynosząc osobiście ustne meldunki od płk „Radosława” do gen. „Montera”, przeprowadzając rozpoznania kanałami pomiędzy Czerniakowem i Śródmieściem. W czasie jednego z takich przejść — 17 września 1944 doznała przestrzału prawej ręki ze zmiążdżeniem kości i znalazła się w szpitalu powstańczym (...). Dnia 20.09.1944 roku została mianowana porucznikiem i odznaczona po raz drugi Krzyżem Walecznych. Po klęsce powstania przebywała w obozie jenieckim do 11.04.1945 roku. W październiku 1945 roku wróciła do Polski. W latach 1945–47 była kurierka WiN-u między krajem a kierownictwem zagranicznym. Aresztowana 29.09.1948 roku, a 6.09.1949 roku została skazana na karę śmierci. Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa

►►► 13

łaski. Halina Żurowska została zgładzona strzałem w tył głowy (...) w więzieniu mokotowskim 21.09.1949 roku. Rodziny nie założyła”.

Kazimierz Ciałowicz urodził się 25.02.1906 roku w naszej gminie, w Kalnicy, w dawnym powiecie leskim. Nauki gimnazjalne pobierał w Sanoku i w Ostrogu nad Horyniem, gdzie z odznaczeniem złożył egzamin dojrzałości. W latach 1924–29 odbył studia w Uniwersytecie Warszawskim w zakresie filologii polskiej oraz historii literatury francuskiej, uzyskując stopień magistra filozofii. Do 1939 roku uczył w gimnazjach Warszawy. Wydał kilka prac z zakresu literatury polskiej i życia literackiego w pierwszej połowie XIX wieku. Ponadto publikował szkice historyczno-literackie w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, m.in.: *Wincenty Pol w Kalnicy, Kamień pod Leskiem*.

Brał udział w kampanii wrzesniowej jako oficer rezerwy piechoty, a w czasie okupacji uczył na tajnych kompletach. Zginął wraz z żoną w czasie Powstania Warszawskiego.

Trzecim uczestnikiem Powstania związanym z Zagórzem był Mieczysław Przystasz (1914–1986), częsty gość w wielopolskim dworze, zaprzyjaźniony z Alojzym Bełzą. Z wykształcenia prawnik, zaangażowany w organizacji „Miecz i Pług”, gdzie prowadził Dział Organizacyjny. Materiały programowe przywoził z Warszawy do dworu w Wielopolu, skąd rozprawdzano je na teren miejscowej placówki AK. Brał udział w dwóch odprawach kadry AK Obwodu Sanockiego w wielopolskim dworze: po aresztowaniu gen. Grota-Roweckiego i po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Wygłosił wtedy okolicznościowe referaty. Wziął udział w Powstaniu Warszawskim w Batalionie im. S. Czarnieckiego (słynne zgrupowanie „Gozdawy”), używając pseudonimów „Rola” i „Podgórski”. W latach 1945–54 był więziony w piwnicach MBP przy ul. Koszykowej, na Mokotowie, w Rawiczu i we Wronkach. W 1967 roku odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej. Zmarł 27 marca 1986 roku. Rodziny nie założył.

Jerzy Tarnawski

Rekolekcje w Dubiecku

W dniach od 27 lipca do 3 sierpnia w Wybrzeżu (koło Dubiecka) odbyły się rekolekcje Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Z naszej parafii wzięło w nich udział pięćcioro uczestników. Już od początku każdy z nas z radością powitał nowych kolegów i koleżanki, z którymi spędziliśmy czas. Rekolekcje prowadził znany nam ks. Krzysztof Żyła oraz moderatorka Iwona Linczowska. Po dokładniejszym zapoznaniu się z uczestnikami przystąpiliśmy do wspólnej modlitwy. Każdego dnia zapowiadały się wspaniałe atrakcje. Moderatorzy zorganizowali nam wycieczkę w celu lepszego zaznajomienia się z miejscowością i jej okolicami. Oprócz takich wypraw odbyły się również zawody piłkarskie i siatkarskie. Każda grupa walczyła o dobre miejsce. Zabawa była świetna. Nie zabrakło również śpiewu i gry na gitarze. Mieliśmy też wyśmienite śniadania, obiady oraz kolacje.

Wstawaliśmy przeważnie o godz. 7.30 i szliśmy do kaplicy na poranną modlitwę. Po południu zaś omawialiśmy fragment Ewangelii. Msze Święte były dla mnie bardzo piękne, ponieważ każdy był elegancko ubrany i modlił się najlepiej jak potrafił. Wielkim przeżyciem były wieczornice. Przy zgaszonym świetle, w blasku palących się świec, każdy mógł porozmawiać z Bogiem poprzez własną modlitwę i wspólny śpiew. Niejednemu się wtedy łza w oku zakręciła, gdy czytano przepiękne teksty, które miały w sobie wiele mądrości i przemawiały nam do serc. Podczas jednej z wieczornic wszyscy dostali krzyżyki. Podobała mi się również tzw. mo-

dlitwa spontaniczna. W tym czasie ten, kto chciał, na głos dziękował, przepraszał lub prosił Boga. To były piękne chwile. Oprócz tego codziennie mieliśmy pracę w grupach. Był to czas poznania bliżej swojej wiary, życia i siebie samego. Animatorzy (czyli osoby, które prowadziły spotkania w grupach) bardzo się cieszyli, że podczas wspólnej pracy było wiele emocji, gdyż wszyscy się udzielali i dzielili się swoimi wiadomościami z innymi. Był także czas na gry i zabawy, podczas których nie brakowało śmiechu. Wszyscy się świetnie bawili, nawet nasz ksiądz Krzysztof. Animatorzy mieli dla nas niespodzianki — np. wizyta ks. misjonarza Marka Bleharczyka, który opowiadał o misjach i swoich przeżyciach. Inną niespodzianką była wizyta ks. Jana Mazurka (założyciela RAM-u), którego przywitaliśmy gorącymi brawami i ciepłymi słowami. On również był bardzo zadowolony, że jesteśmy zgraną ekipą, (zebrało się aż 72 osoby). W czasie przemówienia ks. Mazurek wyraził radość, że jest tyle chętnej młodzieży w tym roku oraz że na takich rekolekcjach jak zawsze jest młodzież z Zagórza. Było nam bardzo miło, było to dla nas wielkie wyróżnienie. W niedzielę udaliśmy się do kościoła, do Dubiecka, gdzie dostaliśmy pochwały za piękną modlitwę.

Na tego typu rekolekcjach jestem już drugi raz i mówię otwarcie, że warto było! Nigdy nie zapomnę tamtych ludzi i tych chwil wspólnie spędzonych. Nie mogę doczekać się już następnych rekolekcji...

Monika Sobko

450 lat ojców barnabitów

Zakończył się już Rok św. Pawła, ale warto jeszcze przywołać kilka informacji o mało znanym zakonie ojców barnabitów, których patronem jest właśnie św. Paweł, a którzy w tym roku obchodzą jubileusz 450-lecia założenia swej wspólnoty. Powstała ona w czasie, gdy w odpowiedzi na ruch protestancki podjęto działania zmierzające do reformy Kościoła. Wtedy właśnie we Włoszech zaczęły powstawać nowe zakony Księży Regularnych. Założycielem barnabitów był św. Antoni Maria Zaccaria, urodzony w 1502 roku w Cremonie. Wszechstronnie wykształcony (ukończył studia medyczne w Padwie) wybrał drogę kapłaństwa i pracę nad odnową chrześcijaństwa. Wraz z Bartolomeo Ferrarim i Antonim Morigią w 1530 roku w Mediolanie zrealizował swe marzenie o powstaniu nowej wspólnoty zakonnej, której członkowie „naśladowując przykład prawdziwych miłośników Chrystusa byliby zawsze pełni zapału i gorliwości ewangelicznej i biegli jak szaleńcy nie tylko na spotkanie z Bogiem ale i z bliźnimi”.

Zgromadzenie Księży Regularnych Świętego Pawła zatwierdził w 1533 roku papież Klemens VII. Pierwsze konstytucje zakonu ułożył ks. Zaccaria a w 1579 roku kapituła generalna przyjęła nowe konstytucje zredagowane przy współudziale kardynała Karola Boromeusza, przyszłego świętego. Potoczna nazwa zakonu — ojcowie barnabici — pochodzi od kościoła św. Barnaby w Mediolanie, który był pierwszym ośrodkiem ich działalności.

Ideą, która przyświecała ks. Zaccarii, było wskrzeszenie zapału chrześcijańskiego, przemiana pogrążonego w bierności duchowej społeczeństwa, zaangażowanie w apostołstwo ludzi świeckich. A wzorem dla niego była niezwykła osobowość i misja apostołska św. Pawła.

W ciągu wieków swej działalności barnabici skupiali się na krzewieniu nauk duchowych i świeckich, poświęcając się kształceniu i wychowywaniu młodzieży. W 1641 roku szkoły ojców barnabitów uzyskały nazwę uniwersytetów i uprawnienie do nadawania stopni naukowych. Na zaproszenie św. Franciszka Salezego w 1614 roku barnabici przybyli do Savoi, założyli też słynne kolegia w Annecy. Do Francji sprowadził zakon już w 1589 roku król Henryk V, wkrótce powstało 12 szkół prowadzonych przez zakonników. W 1626 roku cesarz Ferdynand II założył dla barnabitów kolegium w Wiedniu. Książęta tokańscy i sabaudzcy zapraszali barnabitów na dwory jako nauczycieli dla swych dzieci, zaś liczba kolegiów we Włoszech stale wzrastała, wymagając do zakonników wszechstronnych kompetencji — zarówno wykładowcy, jak też kaznodziei, spowiednika czy duszpasterza. W swych

szkołach szybko wprowadzili oni przedmioty ścisłe, uwzględniając nowe odkrycia naukowe.

Zakon przetrwał trudny okres ruchów rewolucyjnych w Europie, w wieku XIX ponownie przystępując do apostołstwa wśród młodzieży, by w kolejnym stuleciu wyruszyć na nowe kontynenty.

Dziś zgromadzenie posiada 25 szkół, w których kształcą 25 000 uczniów. Ojcowie barnabici pracują między innymi w Afganistanie, Argentynie, Belgii, Brazylii, Chile, Francji, Hiszpanii, Kanadzie, Ruandzie, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech i w Zairze.

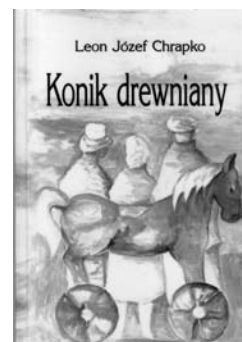
Prowincja polska ojców barnabitów została utworzona w 1989 roku, na mocy dekretu kard. Józefa Glempa, który pisał: „Cieszymy się, że mamy ojców barnabitów także w Polsce, że mogą nam służyć (...) oni przynoszą nam to nowe spojrzenie na św. Pawła, ten nowy zapał, nowy sposób podejścia do człowieka współczesnego: otwartość, śmiałość, życzliwość, chęć pochylecia się także nad człowiekiem chorym, potrzebującym”. Od 1995 roku barnabici prowadzą w Warszawie parafię pw. Antoniego Marii Zaccarii, Centrum Kulturalne, Lecznice Ars Medica. W zakonie jest obecnie dziewięciu Polaków.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Leon Józef Chrapko, *Konik drewniany*, Szczecin 2008, Wydawnictwo My Book

W ostatnim numerze „Verbum” zamieściliśmy wiersz p. Leona Chrapko. Dziś zachęcam do przeczytania opowieści *Konik drewniany*, zawierającej z całą pewnością szereg elementów autobiograficznych, wspomnienia dzieciństwa i chłopięcych lat spędzonych w Zagórzcu.



Książka to historia życia bohatera, jego losów w czasie wojny, w okresie dorastania, opowieść o trudnych relacjach rodzinnych, o nauce w dalekim Gdańsku i Sopocie, o pierwszych próbach malarskich, o pracy nauczycielskiej. Relacje z początkowego okresu życia osadzone są w zagórskich realiach, czytelnicy mogą więc odnaleźć znane miejsca czy też postaci, które starsze osoby na pewno pamiętają.

T.K.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna Oddział dla dzieci w Zagórzcu

29 lipca 2009 roku w MGBP w Zagórzcu w Oddziale dla dzieci odbyło się pierwsze organizacyjne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Na spotkanie przy-



Miłośnicy Rodziny Miziołków

było liczne grono miłośników „Dynastii Miziołków” Joanny Olech. Ta szalenie zabawna książka, wyróżniona nagrodą literacką im. Kornela Makuszyńskiego, napisana została w formie pamiętnika. Przedstawia zabawne przeżycia i przygody rodziny Miziołków. Nasi młodzi klubowicze, ucząc się dyskutować, orzekli jednogłośnie, że książka jest doskonałą rozrywką na pochmurne wakacyjne dni. W skali ocen od 1 do 6 autorka otrzymała od klubowiczów solidną +5. Grono słuchaczy niezrzeszonych w Klubie postanowiło to natychmiast sprawdzić i wypożyczyło pozostałe egzemplarze „Miziołków” dostępne w Oddziale dla dzieci. Następnie z wielką twórczą pasją za pomocą kredek, farb i ołówków odtworzyli postaci bohaterów.

Na kolejne spotkanie DKK serdecznie zapraszamy 27 sierpnia 2009 roku (czwartek) o godz. 11.00.

Ciekawe wakacje w bibliotece

Wakacje od szkoły, obowiązków, nauki i kolegów szybko się nudzą. Świetną propozycją dla dzieci i młodzieży były zajęcia organizowane przez pracowników Miejsko-Gminnej Biblioteki w Zagórzcu. Dwa razy w tygodniu dzieci uczestniczyły w twórczych zabawach — mogły zrealizować swoje wakacyjne marzenia poprzez różnorodne formy działań — od techniki odciskania obrazów placami i dłońmi po kolaż, wydzieranki z kolorowych gazet, sgraffito czy obrazki z masy solnej. Uczestnicy spotkań szczególnie zadowoleni byli z masek i autoportretów na płótnie. Na uwagę zasługuje fakt, że prowadzący musieli zindywidualizować swoją pracę, ponieważ rozpiętość wieku uczestników — od 5 do 13 lat — na pewno nie ułatwiała działań. Zapewniam, że wszyscy czuli się wyjątkowo, każde dziecko zostało zauważone, a trud włożony w małe „arcydzieła”



został w pełni doceniony w obecności wszystkich uczestników. Zadowolenia nie kryli również rodzice i dziadkowie, którym niejednokrotnie brakuje pomysłów na ciekawą organizację wielu wakacyjnych dni.

Oprócz zajęć plastycznych organizowane były gry, zabawy łamigłówek i głośne czytanie bajek i baśni. Odbyło się też spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki — tym razem tematem przewodnim była „Dynastia Miziołków” Joanny Olech (zob. wyżej). Książka, co pokazały warsztaty, cieszy się dużym zainteresowaniem wśród dzieci, które udowodniły, że bez trudu rozróżniają dobro od zła, działania pozytywne od negatywnych. DKK przyjął kilku nowych członków i na sierpniowym spotkaniu na pewno dyskusja będzie równie żywa.

Cieszę się, że nasze dzieci mogły zaprzyjaźnić się z książką, że umocniły swoją miłość do niej — a przyznaję, że to jedno z najtrudniejszych działań w edukacji naszych pociech. Świadomość, że kilka razy w tygodniu dzieci mogły twórczo, ciekawie i bezpiecznie spędzić wolny czas pozwala pozytywnie patrzeć w przyszłość i daje nadzieję, że wartość literatury będzie ceniona przez kolejne pokolenia, a takie miejsca jak biblioteka i czytelnia nigdy nie będą puste.

Uważam, że nasza MGBP zasługuje na miano Biblioteki przyjaznej dzieciom i młodzieży. Gratuluję pomysłu, formy realizacji i dużego zainteresowania dzieci.

E. B-C.

Coś się kończy, coś się zaczyna...

Wydaje się, że dopiero niedawno Ksiądz Paweł przybył do naszej parafii — minęło już jednak dwa lata i rytmem posługi wikariuszowskiej został skierowany na kolejną placówkę — do Birczy. Mamy nadzieję, że również tam zyska sobie taką sympatię jak w Zagórzcu. Życzymy zatem Księdzu Pawłowi wielu łask Bożych, opieki Matki Bożej Zagórskiej, sukcesów w pracy duszpasterskiej i ludzkiej życzliwości na każdym kroku. Dziękujemy jednocześnie za wielkie zaangażowanie w pracę w naszej parafii, za piękne kazania i wytrwałą współpracę z „Verbum”. Poniżej zamieszczamy fragment wiersza, który p. Emilia Kawecka napisała specjalnie na tę okazję.

Kochany księżu Pawle
Jak szybko mija czas
Dziękujemy Panu Bogu
Że pozwolił Ci być wśród nas

Dopiero zda się wczoraj
Pierwszy raz przy ołtarzu stałeś
Serdecznie księdza Proboszcza
I nas wszystkich witałeś

Dziś od nas odchodzisz
Będziesz z inną parafią
Tylko czy nowi ludzie
Twój zapał docenić potrafią

Życzymy Ci dobrego zdrowia
By zamierzony cel osiągnąć
I jak najwięcej ludzi
Do Boga przyciągnąć
(...)
Lecz gdy czasami będzie źle
Zaskoczy Cię życiowa burza
Wówczas nie zwlekaj i się schroń
W ramiona Królowej Zagórzca

Żegnamy Cię drogi księżu
Jesteś wspaniały i miły
Wierzmy, że pod opieką Naszej Pani
Będziesz zawsze szczęśliwy

O Zagórzcu wciąż pamiętaj
I odwiedzaj nas czasami
A nam będzie przyjemnie
Że znów jesteś z nami

Emilia Kawecka

Aktualności parafialne

☛ 14 sierpnia — wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika.

Wigilia Uroczystości Wniebowzięcia NMP; zapraszamy na Mszę Świętą o godz. 18.00.

☛ 15 sierpnia — Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze Święte jak w każdą niedzielę. Poświęcenie ziół, kwiatów i kłosów po każdej Mszy Świętej. Dziękczynienie za plony i poświęcenie wieńców podczas sumy.

☛ 26 sierpnia — uroczystość NMP Częstochowskiej. Msza Święta o godz. 18.00.

☛ 1 września — początek nowego roku szkolnego, zapraszamy uczniów, nauczycieli i rodziców na Mszę Świętą. Dokładna godzina podana zostanie w ogłoszeniach, przed rozpoczęciem roku będzie też możliwość skorzystania z Sakramentu Pokuty.

☛ 4 września — pierwszy piątek miesiąca; codziennie okazja do spowiedzi świętej, wizyty u chorych jak przed wakacjami.

☛ 5 września — pierwsza sobota miesiąca, tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej.

☛ 8 września — Święto Narodzenia NMP, Matki Bożej Siewnej.

☛ 10 i 11 września — wizytacja kanoniczna ks. Biskupa Adama Szala w Zagórzcu i Zaslawiu, szczegółowy program podany zostanie w ogłoszeniach.

☛ 14 września — Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, o godz. 19.00 tradycyjne spotkanie przy krzyżu na Wielopolu na wspólnej modlitwie.

☛ 15 września — Święto Matki Bożej Bolesnej.

Wizytacja biskupa w diecezji jest czynnością apostołską, podkreślającą, że Biskup jest fundamentem i znakiem jedności Kościoła Diecezjalnego. Stanowi też okazję do pogłębienia kontaktów z duszpasterzami, wiernymi, współpracownikami modlitewnymi i apostołskimi.

Wizytacja kanoniczna odbywa się w każdej parafii co pięć lat i składa się ze wstępnej wizytacji kanonicznej (dokonywanej przez przedstawicieli Biskupa) oraz wizytacji pasterskiej. Ojciec Święty Jan Paweł II wysoko ocenił rolę wizyty duszpasterskiej, nazywając ją „autentycznym czasem łaski i szczególnego (...) dialogu Biskupa z wiernymi”

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz, tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl